

dr Lucyna Kulińska

Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia , Polesia i Małopolski Wschodniej w czasie II wojny światowej

Tragiczne zjawisko, jakim były masowe zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na wschodzie Rzeczypospolitej, a następnie opuszczenie przez setki tysięcy naszych obywateli swych kresowych siedzib, w wyniku przymusowej, zatwierdzonej traktatami ekspatriacji do Polski o nowych granicach, wywarły długoletni traumatyczny wpływ na dużą część naszego społeczeństwa. Dla większości z nich jest to do dziś boląca i nie gojąca się przez dziesięciolecia rana, bo w grę wchodzi setki tysięcy polskich ofiar.

Przez lata wiedza o tych faktach była ukrywana lub fałszowana zarówno za czasów komunistycznych ze względów „klasowych”, „internacjonalistycznych” jak i obecnie geopolitycznych i gospodarczych. Polacy, cóż, jedni zapomnieli, a innych przekonano i to w przeciągu jednego pokolenia, że to ofiara była katem, w tym tragicznym sporze. Niektórzy historycy, wbrew oczywistym faktom, zaczęli masowe zbrodnie nazywać „walkami polsko-ukraińskimi”. Podręczniki omijały tę „drażliwą kwestię”, a na fali „przepraszania” zaczęliśmy naszą masową ekspiację wobec mniejszości narodowych. Doczekaliśmy się w końcu efektów- na

naszej ziemi zaczęto mordercom budować obeliski chwały... Zaiste tolerancja Polaków nie zna granic. Świadców wydarzeń, znających prawdę, otoczono niewiarą i wtłoczono w swoiste kresowe getto. Na całe dziesiątki lat, aż do lipca 2003, ta straszna zbrodnia znikła niemal zupełnie, w świadomości naszych obywateli. Taki stan rzeczy najwygodniejszy był zarówno dla sprawców jak i dla ludzi dla spraw Polskich obojętnych, patrzących jedynie doraźnych jakże ulotnych zysków politycznych czy gospodarczych. Politycy stale uwikłani w wielką politykę światową pomijają niestety w swych rachubach moralny aspekt kontaktów sąsiedzkich. Niestety, kto zapomina historię powtarza ją. Przykład „wypędzonej” Eryki Steinbach jest tu jak najbardziej na miejscu.

Świadomość historyczna własnego narodu nie może być przez lata budowana na zakłamaniu. Prawda nawet po długim czasie wychodzi na jaw i może zburzyć najmisterniej skonstruowane budowle porozumienia i współpracy.

Ale do rzeczy...

Do pierwszych wojennych zbrodni nacjonalistów ukraińskich doszło u schyłku kampanii wrześniowej 1939 roku. Dotyczyły one wybranych grup osób cywilnych oraz pojedynczych żołnierzy lub niewielkich oddziałów Wojska Polskiego - uciekinierów. Szczególnie drastyczne rozmiary akcja ta przybrała na Brzeżańszczyźnie i w Stanisławowskiem. Dochodziło do rabunków mienia państwowego i prywatnego, mordowania i palenia bezbronnej ludności polskiej, nawet rozbijania głów niemowlętom (Soroki k. Buczacza i wiele innych). Dokumenty polskiego podziemia zawierają liczne opisy tych zdarzeń. Rozkazy mordowania Polaków wydawane były przez przywódców OUN i OUW. Zorganizowano sądy doraźne, wydające natychmiast wykonywane wyroki śmierci na miejscowych Polaków. Zebraniom sądów przewodniczyła inteligencja ukraińska, najczęściej księża, kierownicy szkół, nauczycielstwo, gdzie zaś nie było inteligencji – „sprawiedliwość” wymierzali sami chłopci - uzbrojeni w

siekiery, widły, łopaty. W niektórych wsiach, na szosach Ukraińcy przekopywali doły lub robili barykady dla zatrzymania pojazdów, których pasażerów bez względu na wiek i płeć mordowali. Ofiar tych mordów, szczególnie nieznanymi na tym terenie uciekinierów, żołnierzy, nie uda się prawdopodobnie ustalić nigdy. Wydarzenia te były w jawnej sprzeczności z podpisaną przez ukraińskich przedstawicieli odezwą o ścisłej współpracy z armią polską w walce przeciw najazdowi niemieckiemu.

Oczywiście nie wolno zapominać, że początkowo inspiratorami mordów byli też Rosjanie. Znany był przypadek rozrzucania przez nich ulotek wzywających do mordowania „polskich panów i pótpanków”, podpisany przez głównodowodzącego Frontu Ukraińskiego komandarma Semena Timoszenkę. Niemniej jednak mordy na Polakach miały miejsce jeszcze przed 17 września. Publikacją, która ujawnia wiele z tych faktów, jest praca Ryszarda Szawłowskiego¹ pt. *Wojna polsko - sowiecka 1939 roku*.

Osobną, jakże dramatyczną dla ludności polskiej kartą, były masowe wysiedlenia polskiej inteligencji i polskich osadników - formalnie dzieło władz bolszewickich - ale faktycznie inspirowane przez te ukraińskie elementy nacjonalistyczne, które poszły na współpracę z Sowietami.

Po zmianie okupacji na niemiecką miały miejsce kolejne mordy. Mnożyły się też fałszywe denuncjacje do Niemców mówiące o współpracy Polaków z bolszewikami, wydawanie ocalałej jeszcze polskiej inteligencji. W tym kontekście pilnego wyjaśnienia wymaga mord dokonany na profesorach lwowskich i inteligencji Stanisławowa. We Lwowie, ofiarami padli profesorowie szkół wyższych, młodzież akademicka, lekarze i technicy. W Stanisławowie, wymordowano głównie nauczycieli szkół

¹ Pierwotnie wydana w Londynie pod pseudonimem: Karol Liszewski. W Polsce (Warszawa) w roku 1996.

powszechnych i średnich oraz urzędników różnych kategorii i wszystkich innych Polaków mających jakąkolwiek pozycję społeczną. Jest faktem - wykonawcami byli Niemcy - ale w zgodnej opinii rodzin pomordowanych i świadków, inspiratorami i denuncjatorami byli zaślepieni nienawiścią do Polaków nacjonaści ukraińscy. Dowodzą tego dobitnie ówczesne artykuły z oficjalnych ukraińskich organów prasowych jak np. „Ukraińskie Słowo”.

Niemcy mieli z takiej sytuacji wymierne korzyści. Takie działania prowadziły bowiem do całkowitego pozbycia się ludności polskiej z żyznych terenów Wołynia i Małopolski Wschodniej, przeznaczonych w przyszłości dla niemieckich osadników. Po zlikwidowaniu w taki lub inny sposób polskiej inteligencji i wyłapaniu i wysłaniu na roboty do Niemiec ludności męskiej (nie zapominajmy, że drogą oficjalną Ukraińcy ubiegali się wówczas, z dużym sukcesem, u władz niemieckich o wysłanie do pracy w Rzeszy 100 tysięcy Polaków), pozostałe na miejscu kobiety i dzieci stać się mogły łatwym łupem nacjonalistów.

Do niebywałego nasilenia mordów doszło w latach 1943 – 1944 najpierw na Wołyniu, Polesiu a następnie, w Małopolsce Wschodniej i częściowo na Lubelszczyźnie –np. w Hrubieszowskim. Wraz z przesuwaniem się frontu ataki na ludność polską przesunęły się na drugą stronę Sanu- na teren Rzeszowszczyzny, Lubelszczyzny, Krakowskiego.

Problemowi masowych mordów na Wołyniu poświęcili swe monumentalne dzieło Władysław i Ewa Siemaszkowie. Ich praca pt. *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945. Tom I i II.* to dzieło obszerne i doskonale udokumentowane. Jej powstanie poprzedziły lata badań.

Autorzy powiat po powiecie, miejscowość po miejscowości, wszędzie tam, gdzie byli w stanie dotrzeć do źródeł i wspomnień naocznych świadków, dokumentują oni ludobójstwo, prezentując dostępne spisy ofiar, a czasem i sprawców. Materiały uzupełniane są mapami, schematami, tabelami i w końcu zdjęciami. Jest to książka straszna. Przede wszystkim dlatego, że jest dla naszego społeczeństwa ogromnym wyrzutem sumienia. Nakazuje stawiać pytania, dlaczego polska młodzież uczy się o eksterminacjach w Bośni, Rwandzie, a nie wie nic o jednym z najpotworniejszych mordów dokonanych w XX wieku, popełnionym w ich własnym kraju. Straszna też dlatego, że prezentuje taki bezmiar nieludzkiego i sadystycznego okrucieństwa, które przekroczyło wszelkie, znane nam w przeszłości jako Polakom doświadczenia. Autorzy szacują ilość pomordowanych Polaków na samym Wołyniu w latach 1939-1945 na ok. 60- 70 tysięcy osób. We wszystkich 7 województwach ilość pomordowanych na pewno przekroczyła 200 tysięcy. W wielu wypadkach wszyscy potencjalni świadkowie zginęli, lub zmarli, nie mogąc świadczyć o zbrodni. Jak wiemy, zabójcy zacierali za sobą ślady i należy się spodziewać, że w chwili gdy uniemożliwia się Polakom dokonywanie ekshumacji nawet udokumentowanych zbiorowych mogił (poza kilkoma wyjątkami), ostatecznej liczby ofiar tej potwornej rzezi nie poznamy nigdy. Niewątpliwie jednak otwieranie kolejnych archiwów polskich i niemieckich pozwoli na dalsze odkrycia, a ilość udokumentowanych przestępstw i przestępców będzie rosła. Dalsze badania zbrodni wołyńskiej dotyczyć też powinny ocalałych uchodźców, którzy chorzy, ranni, zrozpaczeni i pozbawieni wszelkiego dobytku, trafiali do niemieckich obozów przejściowych, a następnie masowo wywożeni byli na roboty do Niemiec, gdzie głodowali i stawali się ofiarami bombardowań alianckich. Losu setek sierot z Wołynia umieszczanych w ochronkach i sierocińcach, wygnańców objętych

opieką organizacji charytatywnych lub jej pozbawionych... Eksterminacja ta była bowiem na tyle okrutna, że praktycznie żadna większa wołyńska rodzina nie ocalała w komplecie.

Doskonały opis różnic pomiędzy ludobójstwem dokonanym na Wołyniu, a innymi masowymi mordami, które dotknęły Polaków, zamieścił we wstępie do pracy Siemaszków prof. Ryszard Szawłowski.

Przypomina on, że Konwencja o Zapobieganiu i Karaniu Zbrodni Ludobójstwa przyjęta została przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 9 grudnia 1948 roku. W rozumieniu art. 2 tej konwencji ludobójstwo jest którymkolwiek z następujących czynów, dokonywanych w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych etnicznych, rasowych lub religijnych jako takich. Czynami takimi są: zabójstwo członków grupy, spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju psychicznego członków grupy, rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia obliczonych na spowodowanie ich całkowitego zniszczenia fizycznego, stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin, przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy. Większość tych czynników została spełniona w wypadku ludobójstwa dokonanego na Polakach przez Ukraińców. Wydaje się ono okrutniejsze nawet od ludobójstwa niemieckiego czy sowieckiego na Polakach, choć oczywiście trudno to porównywać.

Dowody na straszną wyjątkowość ukraińskiego ludobójstwa są następujące:

a) w swym założeniu objęło wszystkich Polaków, których udało się osiągnąć, od nienarodzonych dzieci i niemowląt po starców, bez różnicy płci. W tym sensie porównać je można jedynie do Holocaustu Żydów.

b) ludobójstwo to połączone było ze stosowaniem najbardziej barbarzyńskich z możliwych tortur (zabijanie ofiar siekierami i nożami, wrywanie części ciała, wydłubywanie oczu, przepiłowywanie, rozrywanie końmi, rozpruwaniem brzuchów, obcinaniem genitaliów itp.). Mimo znęcania się przez Rosjan czy Niemców nad aresztowanymi w czasie śledztw, o takich czynach i to jeszcze popełnianych na skalę masową nie było mowy.

c) w przypadku Wołynia celem był mord na wszystkich Polakach, nie było żadnych „wezwań do opuszczenia” tego terenu ani prób ich wysiedlania. Przeciwnie, Polaków chcących uciekać przed ludobójstwem mających już miejsce w sąsiednich powiatach, zachęcano do pozostania, „gwarantując” im bezpieczeństwo, czasem nawet na piśmie, lub wręcz grożono, że ucieczka traktowana będzie jak zdrada wobec Ukraińców – tylko po to by ich wszystkich na miejscu wymordować. W Małopolsce Wschodniej występowały obie formy, nakazy natychmiastowego opuszczenia terenu (w przeciągu kilku do 48 godzin) oraz mordy dokonywane bez ostrzeżenia.

d) w przeciwieństwie do ludobójstwa ukraińskiego, ludobójstwo niemieckie czy sowieckie realizowane było przez zbrodnicze formacje mundurowe (SD, NKWD). W przypadku tego pierwszego, poza banderowską UPA, formacjami bulbowców i melnykowców czy ukraińskiej policji, uczestniczyły w nich dziesiątki tysięcy lokalnych ukraińskich chłopów, w tym tzw. Samooboronni Kuszczowi Widdiły, sąsiedzi, bandy uzbrojone w siekiery czy widły.

Mało tego, w mordach uczestniczyły także kobiety, wyrostki, a nawet dzieci ukraińskie, zajmując się grabieżą, podpaleniami i dobijaniem ocalałych lub rannych!

e) nieznane w historii zjawisko mordów na współmałżonkach i dzieciach z mieszanych małżeństw. Często przymuszano żonę lub męża do własnoręcznego zabicia współmałżonka i dzieci.

d) ludobójstwa nie dokonali okupanci, ale Ukraińcy - obywatele polscy, mieszkańcy tamtych terenów, nie wykazując najmniejszej lojalności wobec swego państwa. Jednak w chwili kolejnego zagrożenia, właśnie na to obywatelstwo się powoływali lub posługując się dokumentami pomordowanych ofiar, „repatriowali” się masowo do naszego kraju po wojnie.

e) Ukraińcy stosowali taktykę „spalonej ziemi”. Po wymordowaniu Polaków i rozgrabieniu ich mienia palili domostwa i zaorywali ziemię. Przy okazji bezpowrotnie zniszczono setki budynków publicznych (np. szkół), kościołów, kaplic, dworów i pałaców. Takiego zniszczenia nie dopuszczali się z reguły ani Rosjanie, ani Niemcy.

f) Niemcy przyznali się do swoich zbrodni, uczynili to przynajmniej częściowo Rosjanie, jedynie Ukraińcy zaprzeczają dokonaniem barbarzyństwa, a oprawców podnieśli do rangi narodowych bohaterów.

Świadkowie opisujący rzeź ludności polskich kresów podkreślali, że było to jedno z największych nieszczęść w dziejach naszego narodu a rozmiary ludobójstwa przerosły wszystkie podobne wypadki z przeszłości. Przy niej słynna i wspomiana przez wieki rzeź humańska wydawała się niewielkim wybrykiem... Liczono też powszechnie, że po wojnie historycy zajmą się wyjaśnieniem tej zbrodni i ukaraniem jej sprawców. Jak wiemy stało się inaczej i wielu zbrodniarzy uniknęło jakiegokolwiek kary.

Analizując przebieg tego ludobójstwa musimy ponuro zadumać nad kondycją człowieczeństwa. Wojna i zrodzone z niej patologie tłumaczą wiele, ale nie wszystko. Niski poziom oświecenia, bieda to też istotne powody do agresji i przemocy, ale przecież ruszający na Polskę w 1939 roku Niemcy nie byli prymitywnym i „nieoświeconym” narodem, a dopuścili się tylu zbrodni. Niestety, szaleńcza żądza władzy i ziemi sąsiada poparta silną propagandą i podjudzaniem, skłaniająca do szukania najprostszycch rozwiązań prowadzi do takiej nienawiści, która przeradza się w masową zbrodnię. Znaczącym motywem może być też chęć zemsty za upokorzenia, czy gorszą pozycję materialną, ale bez zorganizowanej siły zbrojnej, w warunkach okupacji byłby on niewystarczający do realizacji tak strasznego dzieła.

Wszystkie zachowane źródła, z którymi zetknęła się autorka, w sposób jednoznaczny wskazują na odpowiedzialność nacjonalistycznych organizacji ukraińskich za dokonaną akcję ludobójczą. Spory dotyczyć mogą jedynie odpowiedzialności poszczególnych ugrupowań ukraińskich i cerkwi greckokatolickiej w jej inspirowaniu. Nie może tu być mowy o usprawiedliwianiu sprawców i kwalifikowaniu ich jako wojska czy oddziałów narodowowyzwoleńczych. Nie był to też żaden konflikt polsko - ukraiński. Żadna formacja wojskowa nie może popełniać bowiem czynów, z jakimi mieliśmy tu do czynienia. Oczywiście, nie wolno nam pominąć formalnej odpowiedzialności władz okupacyjnych (niemieckich i rosyjskich), które zobowiązane były do zapewnienia bezpieczeństwa na okupowanych przez siebie terenach, ale inspiratorami i wykonawcami opisywanych masowych mordów byli Ukraińcy - obywatele polscy wywodzący się z terenów Wołynia, a przede wszystkim Małopolski Wschodniej. Fakty te potwierdzają materiały i dokumenty. Nie można się zgodzić z tezą, że na Kresach doszło do „powszechnego, niekontrolowanego przez nikogo zrywu mas ludowych” czy „wybuchu masowej swawoli i nienawiści wobec

Polaków”. Niemniej jednak taką, wygodną dla inspiratorów zbrodni interpretację, prezentuje wielu ukraińskich historyków.

Scenariuszowi zakładającemu nieuchronność krwawej rebelii, przeczą prawie wszystkie relacje mieszkańców Wołynia, Polesia i Małopolski Wschodniej. W ich świetle przeciętny Ukrainiec zamieszkujący jakakolwiek wieś na tych terenach, nie żywił do swych sąsiadów – Polaków - nienawiści i nie wnosił pretensji o dyskryminację, bo takiej nie doświadczał. Polacy nie nienawidzili Ukraińców – bo nie mieli za co. Zwalczali tylko przed wojną i to bardzo niekonsekwentnie, działające tam organizacje terrorystyczne z OUN i UWÓ na czele, i ich przywódców. Sprawując władzę państwową mieli do tego pełne prawo. Współżycie z resztą ludności było nie tylko poprawne, ale w wielu wypadkach po prostu przyjazne. Sąsiedzi pomagali sobie nawzajem, zapraszali się na uroczystości rodzinne, święta religijne, częste były mieszane małżeństwa. W wiejskich szkołach państwowych z reguły połowa młodzieży była ukraińska, a jednak żadnych tarć na tle narodowościowym nie obserwowano. Zdarzały się odstępstwa od tych zachowań, ale z reguły w rodzinach o przekonaniach komunistycznych. Podnoszone przez nich „podejście klasowe” stało się istotne dopiero po 17 września 1939 roku. Jednak w praktyce życia wsi pojęcia „burżujów” i „kułaków” wydawały się niepoważne². Wydaje się, że gdyby nie katalizator w postaci zbrodniczej agitacji sfanatyzowanych przywódców OUN - u do takiej tragedii i w takiej skali w ogóle dojść by nie musiało.

Akcja antypolska, jako działanie polityczne, została przez nacjonalistyczne ugrupowania ukraińskie zaplanowana z zimną krwią, a z żelazną konsekwencją i z okrucieństwem zrealizowana. Chodziło o to, by w chwili zakończenia wojny Polaków na Kresach

² Patrz: praca Leona Karłowicza, *Polska - Ukraina, smutne refleksje*, Lublin 2002, s. 9 - 18.

już nie było³. Wtedy nie trzeba by było przeprowadzać żadnego plebiscytu, dzielenia ziemi. Zwycięzca brałby wszystko. Tak więc postanowiono „wyrwać z korzeniami”, czyli wytępić wszystkich Polaków i spalić ich domostwa, zaorać ziemię i nadać ją ukraińskim chłopom⁴.

To czołowi przywódcy OUN E. Konowalec, R. Jaryj, A. Melnyk, M. Łebed i wreszcie sam S. Bandera zatruli umysły ukraińskiej młodzieży i nauczyli morderczego procederu stosowania na coraz większą skalę pojedynczych napadów počawszy od roku 1942. Na początku 1943 roku zapadła zaś decyzja o realizacji „ostatecznego rozwiązania” w stosunku do ludności polskiej⁵. Tego, że nie wszyscy Ukraińcy zaakceptowali ten scenariusz dowodzą ogromne straty wśród nich samych z rąk ukraińskich nacjonalistów. Takie są fakty⁶.

Na pierwszy ogień, jak wiemy, poszła wieś wołyńska. Przybyli tam agitatorzy i bojówkarze z Galicji. Ludzie ci obiecywali Ukraińcom wolną Ukrainę, bogactwa z polskich domów, polskie ziemie i wzywali otwarcie do mordowania Polaków. Jak pisze w swej wspomnieniowej książce Leon Karłowicz⁷, wielu Ukraińców w tym momencie zwracało się jeszcze do swych polskich sąsiadów z zapytaniem: co mają robić? - bo przecież za bezprawie trzeba

³ Dowodów na istnienie tych dokumentów dostarcza w swych pracach Wiktor Poliszczuk.

⁴ Znane są przypadki wycinania drzew, by utrudnić identyfikację miejsca, gdzie stały gospodarstwa i domy.

⁵ W 1929 powołana została do życia Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Była organizacją faszystowską. Na swym I Kongresie w 1929 sformułowała swoją myśl polityczną sprowadzającą się do tezy, że ukraińskie państwo nacjonalistyczne powstać ma na wszystkich (według OUN), ukraińskich terytoriach etnograficznych. Państwo takie nosiłoby nazwę: Ukrajinska Samostijna Soborna Derżawa. Jedną z metod zbudowania takiego państwa było usunięcie z ukraińskich terytoriów wszystkich „zajmańców”. Oznaczało to usunięcie nieukraińskiego elementu etnicznego w drodze eksterminacji, [w:] (*OUN w switli postanow Wełykyw Zboriw, Konferencij ta inszych dokumentiw z borot'by 1929 - 1955r*, b.m.w, 1955, s. 5, 12. „Usunięcie” nie - Ukraińców z ukraińskiego terytorium etnograficznego miało nastąpić w toku „rewolucji narodowej”, a czas rozpoczęcia tej rewolucji określiła II Konferencja OUN SD w lutym 1943 roku (ibidem, s. 74). Szeroko o tych sprawach pisze w swych pracach *Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego*, Warszawa 1996 i *Dowody zbrodni OUN UPA*, Toronto 2000, oraz dwóch zborach dokumentów z roku 2002 Wiktor Poliszczuk. Warto także, w celu zrozumienia tych problemów zapoznać się z pracą prof. Bogumiła Grotta *Nacjonalizm chrześcijański*, wyd. III, Krzeszowice 1999 i zbiorowej pracy pod jego redakcją *Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś*, Kraków 2002.

⁶ Dowody potwierdzające tą tezę znaleźć można też w dokumentach zgromadzonych przez Wiktora Poliszczuka i w jego licznych pracach na temat nacjonalizmu ukraińskiego.

⁷ Karłowicz Leon, *Polska - Ukraina smutne refleksje*, Lublin 2002.

będzie ponieść odpowiedzialność, a tymczasem agitatorzy grożą opornym śmiercią⁸. Terrorem i propagandą wymusili wkrótce absolutne posłuszeństwo. Agitacja okazała się szczególnie skuteczna w stosunku do młodzieży. Ludzie starsi patrzyli z reguły z dezaprobatą i rezerwą na poczynania młodych, ale ze strachu milczeli. Przeciwników eksterminacji bez litości zabijano.

Wymyślono też i zaczęto propagować wśród Ukraińców straszne, wzywające do nienawiści i mordów hasła. Wspominają o nich wszyscy, którzy przeżyli te straszne chwile. Znajdują się na stronach raportów i wspomnień, w zachowanych ukraińskich ulotkach i odezwach.

Oto niektóre z nich:

„ Moskwa, Żydy , Lachy, to twoi worohi, nyszcz ich”;

„ Smert Lacham – (odzew) - Sława Ukrainie”;

„ Lachy za San”;

„ Riazы Lachiw i łatynników”;

„ Ukraina bez Lacha”;

„Lachiw budut rizaty i wiszaty”;

„ My ne budemo mały Ukrainy, ale i Lachiw tu ne bude”;

„Dosyć już Lachy paśli się na ukraińskiej ziemi, wyrrywajcie każdego Polaka z korzeniami”;

„ Naj czort tu prijde, szczoby tylko ne proklati Lachy”;

⁸ ibidem, s. 20.

„Ameryka wyhraje wijnu, to tutaj będzie plebiscyt i będą głosowały, dlatego musimy wyrzucić wszystkich Łachów i wtedy będziemy mieć Ukrainę”...

Maszerujące ulicami Lwowa oddziały SS - Galizien niosły rozwinięty transparent z hasłem: ***„Smert Lacham”***. Zresztą znacznie wcześniej, bo w lipcu 1941 żołnierze z batalionu „Nachtigall”⁹ śpiewali ***„ Śmierć, śmierć, Polakom śmierć, śmierć moskiewsko - żydowskiej komunie”***.

Niestety w tym strasznym chórze nie brak było głosów greckokatolickiego kleru. W publikowanych dokumentach znajdziemy inne przykłady, jak: ***„Braty za oruzja i ty - ta były Łachów, a Boh wam hriwdu wydpustyt”***, czy śpiewany w czasie procesji Bożego Ciała roku 1943 jako refren do pieśni i modłów ***„rznij Łachów, rznij”***. Niestety w wielu relacjach naocznych świadków, tak straszna rzecz jak błogosławienie przez księży greckokatolickich, narzędzi zbrodni, znajduje swe potwierdzenie. Dochodziło nawet do bezpośredniego ich udziału w mordach.

W takiej atmosferze nietrudno było o rzeczy najstraszniejsze i uczynki najpotworniejsze. Sprzyjały temu okoliczności takie jak: wojna i wynikająca stąd masowa demoralizacja, łatwość wymordowania przez Niemców i formacje ukraińskie ludności żydowskiej. Ale to przecież konkretni ludzie przybywali do wsi i podburzali młodzież. Zbroili i szkolili, uczyli nienawiści. Tłumaczyli że Ukraina „musi być czysta jak szklanka wody”. Raportowali o tym przedstawiciele polskich organizacji podziemnych. Jednak, podkreślam, była to akcja zaplanowana i realizowana na wyraźne rozkazy OUN - UPA¹⁰, przy życzliwej neutralności, a w 1944 roku we współpracy z Niemcami.

Główna odpowiedzialność za popełnione zbrodnie spada na ojców faszystowskiego nacjonalizmu ukraińskiego. Byli oni twórcami okrutnej, terrorystycznej doktryny, pełnej nienawiści do

⁹ Wechodzącego wraz z batalionem Roland w skład Legionu Ukraińskiego.

¹⁰ Według ustaleń Wiktora Poliszczuka decyzje o całkowitej eksterminacji Polaków zapadły w styczniu 1943 roku.

wszystkich innych, poza własną nacją. Nazwana została przez W. Poliszczuka „ukraińskim nacjonalizmem integralnym”. Głównymi jej ideologami byli: Dmytr Doncow i kontynuator jego zbrodniczych wizji, nieprzejednany wróg polskości, Jawhen Konowalec¹¹. Z ich inspiracji powstał spisany ręką Stepana Łenkawskiego „Dekalog” nacjonalisty ukraińskiego. Kolportowany szczególnie wśród młodzieży - popychał ją do zbrodni. Warto przypomnieć kilka jego punktów¹²:

Punkt 7: Nie zawahasz się wykonać największej zbrodni, jeżeli tego wymagać będzie dobro sprawy;

Punkt 8: Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wrogów Twojej Nacji;

Punkt 10: Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni Państwa Ukraińskiego, nawet drogą zniewolenia obcoplemieńców.

Nie ma w tym strasznym dekalogu, pochodzącym z roku 1929 odwołania się do Boga, jest za to gotowość do mordów, oszustw, ekspansjonizmu.

Masowe mordy na Polakach rozpoczęły się w lutym 1943 roku i trwały przez cały rok 1943. Dotknęły przede wszystkim polską ludność wiejską rozproszoną wśród Ukraińców po kilka rodzin w jednej wsi i nieliczne wsie czysto polskie. Mordowano w sposób okrutny wszystkich od niemowląt do starców. Szanse na ratunek były niewielkie jeśli się zważy, że na wsi wołyńskiej na jednego Polaka przypadało 5 Ukraińców, a inteligencja, która mogłaby pomóc i zorganizować ludzi do obrony została zdziesiątkowana lub wywieziona przez Rosjan. Ukraińcy znali każdy krok swych polskich sąsiadów, co przypieczętowywało ich los. Ponadto aby skuteczniej wytępić Polaków, namawiano ich do pozostania we wsi, kiedy

¹¹ Wiele książek Wiktora Poliszczuka w sposób dokładny i kompetentny omawia zbrodniczą ideologię Doncowa i Konowalca. Patrz też: materiał KZW pt. *Twórcy dzisiejszej duszy ukraińskiej, (Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich..., aneksy do t. I)*

¹² Za: W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN-UPA*, s. 40 - 41.

jedynym choć nie zawsze skutecznym ratunkiem była ucieczka do miast, a następnie na tułaczkę przed siebie... W niektórych miejscowościach czysto polskich próbowano ratować się organizując samoobrony, choć najczęściej z powodu braku broni ich działalność ograniczała się do wystawiania wart i ostrzegania mieszkańców przed napadem. Dopiero latem 1943 roku, kiedy większość powiatów Wołyń została już „odpolszczona” Armia Krajowa przystąpiła do organizowania głównie z młodzieży oddziałów partyzanckich, które wspomóc miały ostatnie broniące się przed upowcami samoobrony¹³. Cały Wołyń został spustoszony. Jeszcze przed wkroczeniem Rosjan Polacy zostali na tym terenie we wsiach większości okrutnie unicestwieni, ich dobytek spalony lub rozkradzony.

Największym problemem, który czynił polską ludność bezbronną wobec masowego ludobójstwa, był czynnik psychologiczny. Ludzie żyjący od lat wśród swych sąsiadów Ukraińców powiązani z nimi dobrymi stosunkami sąsiedzkimi, często przyjaźnią i więzami rodzinnymi, musieli w krótkim czasie przełamać w swojej świadomości stereotyp przyjaznego, gotowego do współpracy sąsiada, przyjaciela czy powinowatego, aby ujrzeć w nim wroga niosącego jemu i jego rodzinie śmiertelne zagrożenie. W wielu wypadkach do takiej przemiany nie doszło. Ludzie oszukiwali się, że dochodzące do nich wieści dotyczą jakichś innych wiosek, gdzie być może Polacy przewinili coś swym ukraińskim sąsiadom, ginęli więc zdumieni i przerażeni tym, że męczeńska nierzadko śmierć spotyka ich z ręki dobrego znajomego, czy krewnego. Liczenie na powiązania rodzinne okazywało się zawodne, bo upowcy mordowali nie tylko Polaków, ale i Ukraińców, szczególnie

¹³ Oddziały te zostały w styczniu 1944 przeorganizowane w 27 Wołyńską Dywizję AK.

odmawiających wymordowania swych polskich współmałżonków i dzieci. Mordowali rodziny udzielające Polakom pomocy, a nawet ludzi wyrażających się krytycznie o dokonywanych zbrodniach.

O ile ludobójstwo dokonane na Wołyniu doczekało się swojej polskiej monografii, o tyle masowe mordy nacjonalistów ukraińskich na Polesiu, czy w Małopolsce Wschodniej czekają jeszcze na swoją monografię. Należy przyjąć, że ilość osób które w wyniku eksterminacji straciły życie na tym terenie może być jeszcze większa niż na Wołyniu. Zresztą mordy trwały tam jeszcze długo nawet po repatriacji.

Dzięki odnalezionym w archiwach materiałom można mimo braku opracowań dokonać pewnych ustaleń. Oto one:

Ludobójcza akcja została przeniesiona na obszar Małopolski Wschodniej po dokonaniu eksterminacji na Wołyniu czyli od jesieni 1943 roku. Podobnie jak na Wołyniu, dotknęła głównie bezbronną polską ludność wiejską. Na tym terenie OUN prowadziła już od dawna intensywną propagandę wśród ludności ukraińskiej, nakłaniając ją do mordów i grabieży w imię realizacji idei depolonizacji Kresów. Narzędziem OUN była UPA oraz tzw. samoobrona czyli pospolite ruszenie – a więc miejscowa ludność, wyposażona w broń i przygotowana do ataku po otrzymaniu rozkazu.

Akcja eksterminacyjna szła analogicznie do Wołyńskiej w czterech kierunkach:

1. Mordowania wybitniejszych Polaków, bez względu na to, do jakiej warstwy należą – czy do inteligencji czy do robotników, mieszczan czy chłopów. Chodziło o zlikwidowanie ludzi wpływowych, zdolnych oddziaływać na otoczenie i organizować samoobronę polskiej społeczności.
2. Wymordowania księży polskich, których Ukraińcy uważali za naturalnych przywódców polskich. Akcja ta rozpoczęła się już w lecie 1943.

3. Wymordowania polskiej służby leśnej, tj. inżynierów, leśników i gajowych. Celem tej akcji było zapewnienie swobodnego gromadzenia w lasach oddziałów UPA. W dniu 27 stycznia 1944 przeprowadzono generalną akcję przeciw polskiej służbie leśnej w północnych częściach Małopolski Wschodniej. W ciągu jednego dnia w leśniczówkach od Brodów po Jaworów i Sądową Wisznię padło ponad siedemdziesięciu Polaków. Akcja przeciw polskiej służbie leśnej w południowych karpackich rejonach Małopolski Wschodniej przeprowadzona została wcześniej, bo jeszcze latem 1943 roku. Nie była wykonana tak planowano i precyzyjnie, a przy tym nie była jednorazowa, jak akcja styczniowa.

4. Napadów na całe wsie i osiedla polskie. Akcję tą prowadzono analogicznie do wołyńskiej. W Małopolsce do połowy grudnia 1943 roku zanotowano tylko sporadyczne wypadki napadów ukraińskich na całe polskie wsie. Odtąd rozpoczęła się ukraińska akcja eksterminacyjna, wymierzona przeciw samym osiedlom, przede wszystkim w powiatach brzeżańskim, podhajeckim i rohatyńskim, która od lutego 1944 roku rozlała się szeroką falą po wszystkich województwach. Do aktów szczególnego okrucieństwa dochodziło w województwie tarnopolskim i niektórych rejonach stanisławowskiego. Tysiące wsi, osad i przysiółków, w których mieszkali Polacy została spalona, a ich mieszkańcy wymordowani lub wypędzeni.

Młodzież ukraińska należąca do OUN przygotowywała się do tej akcji przez szereg tygodni, ponaglana przez „weteranów” z Wołynia słowami zapisanymi w dokumentach *„myśmy już ze swoimi Polakami zrobili porządek, teraz czas na was”*. Urządzano nocne ćwiczenia z bronią, organizowano nocne alarmy wojskowe, a nawet ostre strzelanie w dzień. Tępienie ludności polskiej we wsiach, w których występowała ona w znacznej mniejszości, realizowano w ciągu jednej nocy na dane hasło. Rozprawiła się z nią miejscowa ludność ukraińska.

W przypadku Małopolski Wschodniej rzeź poprzedzona była akcją zastraszania, terroru i nakazami opuszczenia swych domostw w ciągu kilkudziesięciu godzin pod groźbą okrutnej śmierci

gospodarza i jego rodziny. Niewątpliwie takie wezwania, kierowane do mieszkających od wieków na tej ziemi Polaków, były bezprawne, niemoralne i okrutne. Dlatego na początku wielu ludzi im się nie podporządkowało. Należy też podkreślić, że w warunkach okupacji niemieckiej, takie przemieszczenia bez zezwolenia władz były nielegalne. Aby w tak krótkim czasie opuścić gospodarstwo, trzeba było mieć dokąd iść i pogodzić się z pozostawieniem mienia i zwierząt. Tak więc dla wielu ludzi upowskie wezwanie było psychicznie nie do zaakceptowania. Tymczasem fala mordów narastała. Od początku 1944 roku UPA miała swoje bazy w Stanisławowskiem („Czarny Las”), na Bojkowszczyźnie (rejon Dolina – Skole) i pod samym Lwowem w leśnym rejonie Szczerzec - Bóbrka - Mikołajów.

Istnieje dokument świadczący o kierowniczej roli OUN Bandery w planowej eksterminacji Polaków¹⁴. Brzmi on: ***„Rozporządzenie specjalne. Rozkazuję wam przeprowadzenie czystki swojego rejonu z elementu polskiego oraz agentów ukraińsko - bolszewickich. Czystkę należy przeprowadzić w stanicach słabo zaludnionych przez Polaków. W tym celu stworzyć przy rejonie bojówkę złożoną z naszych członków, której zadaniem byłaby likwidacja wyżej wymienionych. Większe stacje będą oczyszczone z tego elementu przez oddziały wojskowe nawet w biały dzień(...). Zmobilizować do tej pracy wszystkich członków, a także młodzież i kobiety. Wykonywać wszystkie polecenia dokładnie i natychmiast. Dlaczego ciągle to zaniedbujecie? Oczyszczenie terenu musi być zakończone jeszcze przed naszą Wielkanocą, ażebyśmy świętowali ją już bez Polaków. pamiętajcie, że jak bolszewicy zastaną nas z Polakami na naszych terenach, wtedy wszystkich nas wyrzną. Działać szybko i mądrze. Mamy w tych sprawach określone pełnomocnictwa od Niemców. Nie trzeba przestrzegać konspiracji(...). Nikogo nie oszczędzać, nawet w przypadku***

¹⁴ Patrz: W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA...*, s. 539. Dokument w postaci odpisu został przesłany W. Poliszczukowi z adnotacją: Ośrodek Karta, Archiwum Wschodnie, sygn. M. II/30/1, AC.506 z 15 XI 1996.

małżeństw mieszanych wyciągać z domów Lachów, ale Ukraińców i dzieci w tych domach nie likwidować. Przypominam jeszcze raz, że musi to być wykonane jeszcze przed naszymi świętami.

Wyciągnąć całą broń, a także amunicję, bo jest teraz potrzebna. Niech broń leży na strychach. Jest przecież rewolucja (...).

Wydobyć broń. Śmierć Polakom.

Chwała bohaterom! Postój 6 kwietnia 1944. Orest Karat (-)

Dokument ten jednoznacznie dowodzi, że nie mogło być mowy o jakichkolwiek akcjach spontanicznych i samorzutnych. To OUN Bandery wydała rozkaz mordowania wszystkich, a więc także starców, kobiet i dzieci¹⁵. Nie mamy do czynienia, jak sugerują niektórzy badacze, z „utrata kontroli” nad wydarzeniami przez OUN – jest to nieprawda¹⁶.

¹⁵ Czasem mordowano dzieci szczególnie okrutnie np. przez rozdzieranie nówek (z morderczym hasłem „Tyś polski orzeł”), czy rozdzierając im usta („Polska od morza do morza”), jeszcze żywym wrywano kończyny, języki, wykluwano oczy, tak umęczone nabijano na widły. Patrz: Listy pracownicy Polskiego Komitetu Opiekuńczego, (*Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, tom 2, s. 802) oraz materiał pt. „Wieś Rozwał pow. Złoczów (1944)”, (*Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich...*, tom 2, s. 742).

¹⁶ Dowodzi tego choćby fragment *Sprawozdania okresowego z 19 X 1943*, tom 2, s. 629: „...Główna fala terroru pojawiła się w sierpniu br. i jeszcze nie osiągnęła najwyższego poziomu. Akcja mordowania Polaków została zapoczątkowana w sposób zorganizowany i w dalszym ciągu jest prowadzona planowo, z wielkim doświadczeniem i przy użyciu całego aparatu ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej (O.U.N.). Są na to dowody w tajnej bibule O.U.N. odłamu Bandery. Świadczą o tym okólniki i rozkazy przesyłane do dom organizacyjny, świadczą ulotki rozrzucone wśród ludności polskiej (przekazywaliśmy wcześniej). Najbardziej przekonujące są meldunki o sprawcach mordów i napadów. Wszędzie stwierdzono, że robotą kieruje O.U.N. Bander (rolę i znaczenie tej organizacji jako najważniejszej grupy ukraińskiej omawiamy w osobnym obszernym referacie), posługując się zorganizowanymi grupami bojowymi swych członków, często z wykształceniem średnim, a nawet wyższym. Członkowie tych band pochodzą zwykle z terenu, gdzie są dokonywane zbrodnie, często z tej samej miejscowości, zwykle z sąsiednich, rzadziej są to grupy lotne, zajmujące się mordami w sposób zawodowy. W tym ostatnim wypadku były zaangażowane grupy bojowe O.U.N. z Wołynia (z członkami rekrutującymi się w dużym stopniu z Małopolski Wschodniej (szczególnie w powiatach sąsiadujących z Wołyniem, jak Zbaraż, Brody, Kamionka Strumiłowa, Rawa Ruska). Były wypadki wysyłania grup bojowych ze Lwowa i z pod Tarnopola na inne tereny, jak na przykład Podkarpacie, gdzie w tej chwili terror najbardziej szaleje. Już na długo przed krwawą akcją, rozpoczęła się wojna nerwów przeciw ludności polskiej. Ukraińcy straszili Polaków, że wypadki wołyńskie zostaną przeniesione na nasz teren. Radzono Polakom ucieczkę za San. Młodzież ukraińska zorganizowana w O.U.N. zaczęła zachowywać się wrogo wobec Polaków. Śpiewy hajdamackie (piosenki na temat mordowania Polaków) śpiewano wszędzie po wioskach i miastach, pociągach i na uroczystościach ukraińskich. Formułką powitania stało się powiedzenie, „Smert Lachom”. W okresie mordowania liczni Polacy otrzymywali i otrzymują liczne wezwania do natychmiastowego opuszczenia Małopolski Wschodniej pod groźbą zamordowania. Na domach polskich umieszcza się specjalne znaki np. krzyże, nawet we Lwowie...”.

Wiktor Poliszczuk zwraca uwagę, że jeżeliby OUN Bandery chciała wykorzystać konflikt niemiecko - rosyjski do zbudowania państwa ukraińskiego, to w roku 1944, gdy przegrana Niemiec była już tylko kwestią czasu, a nadzieja na choćby namiastkę samodzielności państwowej upadła, masowe mordowanie ludności polskiej traciło jakikolwiek sens usprawiedliwiony politycznie. Nasilenie więc tej akcji w przededniu wkroczenia Armii Czerwonej ujawnia, o co naprawdę chodziło OUN - UPA. Celem nie było zbudowanie państwa, a fizyczne unicestwienie Polaków. Akcja ludobójcza wyczerpująca wszystkie znamiona zbrodni nieprzedawnialnej, podjętej z najniższych pobudek w oparciu o zbrodniczą ideologię faszystowską, była klasyczną czystką etniczną. Zrozpaczeni Polacy na próżno wyglądali jakiegokolwiek pomocy.

W tym miejscu warto poświęcić kilka słów taktyce stosowanej przy eksterminowaniu wiejskiej ludności polskiej przez nacjonalistów ukraińskich, a zachowanych w odnalezionych przez autorkę źródłach, w celu sprawniejszego unicestwienia lub zastraszenia ludności polskiej, aby zmusić ją do jak najszybszego opuszczenia swych domostw. Trzeba przyznać, że okazywała się ona bardzo skuteczna:

1. Wykorzystywano do eksterminacji Polaków okupantów, zarówno Rosjan jak i Niemców.

W tym celu posługiwano się głównie donosami (ukrywanie partyzantki, Żydów, posiadanie broni, działalność podziemna itp.), w celu doprowadzenia do akcji pacyfikacyjnych. Zestawiano listy proskrypcyjne i przekazywano je okupantom, w celu dokonania aresztowań, egzekucji lub wywózek. Masowe zaciąganie się do okupacyjnych niemieckich formacji pomocniczych, jak policja ukraińska, dywizja SS-Galizien, „Hałyczyna”, włączających się chętnie w akcje antypolskie.

2. **Taktyka dezinformacji i osłabiania czujności Polaków. Polegała m.in. na wzywaniu Polaków przez UPA do organizowania wspólnej partyzantki antyniemieckiej w celu wyprowadzenia mężczyzn z wiosek. Na prowadzenie na szeroka skalę propagandy, że dokonywane zbrodnie mają charakter porachunków osobistych czy zemsty, a ludziom z ich wioski nic nie grozi, co skutecznie osłabiało czujność i pozwalało wykorzystać element zaskoczenia.**
3. **Dokonywanie mordów i napadów przede wszystkim w nocy. Gdy nacjonałiści ukraińscy zorientowali się, że w nocy ludność polska stara się ukrywać, zmienili taktykę i organizowali także napady o świcie, gdy po ściągnięciu nocnych patroli ostrzegających przed napadem, wioska praktycznie zostawała bez dozoru.**
4. **Zwabianie ludności na fikcyjne zebrania. Była to metoda polegająca na tym, że przybyli do wioski nieliczni upowcy zwoływali mieszkańców na „zebranie” pod dowolnym pretekstem. Zebranych mężczyzn otaczały ukryte wcześniej oddziały upowskie wyprowadzały z „zebrania” po kilku, i mordowały, potem przystępowały do mordowania pozostałych, głównie kobiet, dzieci i starców. Zastosowanie tej metody pozwalało na szybkie wymordowanie całej wioski bez oporu. Klasycznym przykładem jej skuteczności były Ostrówki, gdzie przygotowana do obrony wieś, zwiedziona spokojnym zachowaniem upowców, udała się na owo „zebranie”....**
5. **Napady na ludność zebraną w kościele. Bodaj największym zaskoczeniem dla polskiej ludności były napady na wiernych zgromadzonych w kościołach. Takich napadów było przynajmniej 17 (z tego dwanaście dnia 11 lipca 1943 roku). W ich trakcie ginęli też księża odprawiający nabożeństwa. Do napadów dochodziło najczęściej w czasie niedzielnej sumy. Dramat polegał na tym, że głęboko wierzący polscy wieśniacy, nie dopuszczali w ogóle myśli, że Ukraińcy, też przecież katolicy, mogą mordować ich w kościele. Zaskoczenie Polaków potwierdza fakt, iż tylko w dwóch przypadkach napastnicy napotkali na czynny opór: W Kisielinie, gdzie część wiernych obroniła się na plebani oraz w Ostroźcu,**

gdzie wierni zamknęli się w murowanej kaplicy i stawili skuteczny opór atakującym.

6. „Napady świąteczne”. W roku 1943 nacjonałiści ukraińscy zastosowali kolejny sposób zaskakiwania swych polskich ofiar: dokonywali napadów w dni świąteczne. Do pierwszych tego typu aktów doszło w okresie Świąt Wielkanocnych (połowa marca 1943)¹⁷. W końcu roku 1943 zorganizowano ataki w dzień Wigilii i Bożego Narodzenia. Napady wigilijne zaskakiwały zgromadzonych przy świątecznej wieczerzy. Było ich kilka. W Boże Narodzenie upowcy napadli na Lublatyn, Radomle i Janówkę. Te ostatnie napady, mimo że potencjalnie mogły zakończyć się bardzo dużymi stratami, dzięki niespodziewanej odsieczy pociągnęły za sobą utratę życia „jedynie” 38 osób.
7. Napady dokonywane z zaskoczenia w terenie otwartym. Dotyczyły one pojedynczych osób lub niewielkich grup. Byli to często nieletni. Zabijano ich w polu, w lesie, na drogach. Często w wypadku młodych kobiet i dziewcząt przed śmiercią dokonywano na nich gwałtu i tortur. Mordowano też na drogach osoby uciekające ze spalonych wiosek, czy podejmujące próbę powrotu do swych zagród, po dobytek i zbiory. Z reguły wszyscy ginęli w czasie takiego napadu bez śladu, dlatego trudno o dokładne szacunki strat polskich. Niewątpliwie ofiar takich były tysiące. Należy zwrócić uwagę na ogromną pomysłowość przy organizowaniu podstępów i wymyślnych pułapek, w które wciągano ofiary.
8. Napastnicy, aby ukryć przed ofiarami swe pochodzenie, podawali się za Kripowców, lub sowieckich partyzantów. Podobnie, po każdym popełnionym morderstwie, nacjonałiści ukraińscy puszczali w obieg plotki o rzekomych bandach bolszewickich i im przypisywali swe zbrodnie. Udział milicji w przebraniu sowieckim lub cywilnym stwierdzono w Kołodziejówce, Panasówce, pow.

¹⁷ Lista tych marcowych napadów obejmowała: Hutę Stepańską - zginęło 18 osób, Borówkę i Józefin - 29 osób, Drańczę Polską - 51 osób, Żabice - 20, Banasówkę - 24 osoby, Gajówkę - ok. 20 osób, kolonię Cisówka - ok. 40 osób, Lepań - ok. 30 osób, Pianie - 180 osób, 18 III: kolonię Pieńki oraz Pendyki Duże i Małe - 180 osób, Byteń - 45 osób, Mielnicę - 80 osób, Wielick - 45 osób, 20 III: Tetylkowce - 25 osób, Matwiejowice - 25 osób. W Wielkanoc: Madwedówkę - 81 osób, Lipniki - 170 osób, Polanówkę, Tomaszów, Klin, 28 III: Zamostyszcze, Annopol i Śnieżków.

Skąlat, Semenowie, Janowie, pow. Trembowla. Poza przebraniem sowieckim stosowano też przebranie w mundury niemieckie czy ubiór Polaków z organizacji podziemnych. Ta polityka „mydlenia oczu” i zrzucania odpowiedzialności na innych trwa do dziś.

- 9. Nacjonaliści ukraińscy puszczali w obieg wyolbrzymione i fałszywe informacje o polskich zbrodniach na cywilnej ludności ukraińskiej, aby wzmóc w nich chęć mordowania Polaków.**
- 10. Mordów dokonywano w sposób wyjątkowo okrutny, wręcz wyrafinowany, torturując ofiary, nawet małe dzieci.**
- 11. Gospodarstwa ofiar palono, po wcześniejszym okradzeniu (czasem palono całe wioski wraz z zamkniętymi w domach mieszkańcami). Wycinano nawet drzewa rosnące w pobliżu, aby uniemożliwić identyfikację miejsca. Pozostałe zgliszcza lub niedopalone domy rozbierano, ziemię zaorywano i nadzielano okolicznym chłopom, czyniąc ich w ten sposób zainteresowanymi materialnie w nieujawnianiu prawdy.**
- 12. Bezrozumnie niszczone wszystkie budynki użyteczności publicznej. Palono szkoły wraz z wyposażeniem, budynki gminne, domy ludowe, kościoły, kaplice, ochronki itp.**
- 14. Aby zachęcić do mordów, upowcy wyznaczali cenę za zabicie Polaka – 1000 zł, litr wódki i 100 papierosów.**

W celu obniżenia bariery psychologicznej ludności i nakłonienia jej do uczestniczenia w zbrodniach, wykorzystywano autorytet księży greckokatolickich, nauczycieli ukraińskich i w ogóle inteligencji. Prowodyrzy i dowódcy band częstokroć byli synami duchownych greckokatolickich.

15. W schyłkowym okresie wojny morderstwa dokonywane były również dla zdobycia polskich dokumentów, będących dla zabójców przepustką do wolności. Wielu oprawców wyłudzało nawet potem na podstawie tych dokumentów zapomogi, jako „ofiary mordów ukraińskich” i ukrywało się w Polsce centralnej lub wykorzystywało

ją jako przystanek przed wyjazdem na zachód, gdzie nie niepokojeni przeżyli całe życie.

16. Mordy dokonywane były też w pociągach - napady na kolei.

17. Planowano nawet napady na miasta

18. Aby zastraszyć Ukraińców, którzy sprzeciwiali się eksterminacji Polaków, ukrywali ich lub ostrzegali, nacjonaści ukraińscy stosowali równie okrutne metody jak wobec Polaków.

Wyniki tak prowadzonej akcji okazały się przerażające. Dziesiątki, ba setki tysięcy ludzi bądź zginęły, bądź znalazły się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Drogami w kierunku zachodnim płynęły rzeki uchodźców. Mimo ogromnej ofiarności reszty społeczeństwa kresowego, głównie mieszkańców większych miast i organizacji społecznych nie udało się zapobiec wszystkim nieszczęściom. Brak było żywności, leków, ubrań... Beznadziejne położenie pozbawionych wszystkiego ludzi wykorzystali Niemcy, masowo wywożąc ich na roboty do Niemiec.

Jak wskazują źródła, wszelka obrona była bezcelowa w sytuacji, gdy nie tylko Ukraińcom, ale także dwóm pozostałym okupantom sytuacja ta była ze wszech miar na rękę. Każdy z nich dążył do wyniszczenia ludności polskiej i usunięcia jej na zawsze z terenów kresowych. W takiej sytuacji nie było więc dobrych rozwiązań. Samoobrony byłyby skuteczne, gdyby były wystarczająco silnie uzbrojone, ale o to zadbał już okupant niemiecki. Kiedy nie udało się Niemcom namówić Polaków do wstąpienia do formacji walczących z Rosjanami, a polskie państwo podziemne oficjalnie ogłosiło współpracę z sojusznikiem naszych sojuszników, wyrok na istniejące jeszcze samoobrony został wydany. Hitlerowcy

porozumieli się z nacjonalistami i dali im wolną rękę w tępieniu Polaków, mało tego, zaczęli dostarczać im broń.

Spółeczność kresowa czuła się rozgoryczona obojętnością mieszkańców Polski centralnej na swój los, a przede wszystkim władz państwa podziemnego. Dotyczyło to także braku reakcji na ukrywanie się w na terenie GG Ukraińców winnych zbrodni lub nakłaniania do niej. Mieszkańcy centralnej Polski mogli być czasem zdezorientowani, bo ukraińscy zbrodniarze, nie wahali się prezentować siebie jako ofiar rzezi, ba, pobierać zapomóg od polskich organizacji pomocowych. Nie były to przypadki odosobnione.

Polskie władze podziemne, cywilne i wojskowe, popełniły liczne błędy, jeśli chodzi o ową tragedię. Jest jednak faktem, że w swych działaniach Polacy byli skrepowani umowami koalicyjnymi, natomiast Ukraińcy, bez skrupułów manewrując między dwoma okupantami, wykonali za ich przyzwoleniem plan w stu procentach – usunęli fizycznie ludność polską z Kresów. Wobec trzech wrogów Polacy byli bezradni.

Jedną z przyczyn tak wysokich strat polskich, jak wspominałam było to, że ludności polskiej nie mieściło się w głowie, jaki los został im przeznaczony przez Ukraińców. Ludzie ci nie wyobrażali sobie, że ktoś przyjdzie do ich domu, obrabuje i bez przyczyny wymorduje całą rodzinę. Po co? Dlaczego? Przecież nie czuli się niczemu winni, nic nikomu nie uczynili złego. Dlatego nie chcieli do końca opuszczać swych gospodarstw, uspokajani często obłudnie przez sąsiadów. Kiedy wreszcie i do ich wioski wpadali mordercy, ci którzy ocaleli z pogromów, uciekali w lasy, na bagna, ukrywali się w zbożu, krańcowo wyczerpani, głodni i zmaltretowani. Często i ten ratunek okazywał się nieskuteczny, bo lasy i pola przeczesywali oprawcy. Nierzadko, po pogromie nacjonałści ukraińscy ogłaszali, że napad wykonany był „przez pomyłkę” przez nieznaną sprawców i więcej nic takiego się nie powtórzy. I to w celu skłonięcia ocalałych do powrotu. Tymczasem powracających

najczęściej już następnej nocy zabijano. Z tym chyba najtrudniej pogodzić się czytelnikom ich wspomnień i raportów. Czasami Ukraińcy ukrywali swych sąsiadów lub krewnych - Polaków. Ale gdy wychodziło to na jaw, byli bez litości mordowani za okazane serce.

Zachowane relacje pełne są tak niewyobrażalnych okrucieństw, że wydają się wręcz niewiarygodne. Polacy byli zupełnie bezradni. Tak charakteryzował to autor jednego z raportów: *„...Przewaga Ukraińców wobec żywiołu polskiego jest tak przygniatająca, że Polacy skutecznie bronić się nie mogą. Tylko tam, gdzie Polacy są w znacznej większości, organizowanie obrony może mieć widoki powodzenia, lecz i to nie zawsze, ponieważ w tych wypadkach Ukraińcy występują w znacznej sile, przy odpowiednim uzbrojeniu, którego Polakom brak. Dołącza się do tego moment psychiczny, gdyż Polacy żyją jak na wulkanie, w ustawicznym napięciu nerwowym i nie panują nad sobą, a w takim stanie trudno o zimną, w takich wypadkach konieczną rozwagę. Depresja i pesymizm wywierają skutki bardzo ujemne - a wtedy działa i fatalizm. Stąd wypadki samoobrony, zwłaszcza dobrze zorganizowanej, są bardzo rzadkie - wystawianie wart i to nieuzbrojonych prawie, że nie obroni. Ukraińcy są dobrze zorganizowani, mają na swoje usługi całą policję ukraińską. Dlatego wymienione wypadki skutecznej obrony (Jacowce, Kołtów, Łuka, Kozaki itp) należy raczej przypisać indywidualnej inicjatywie. Również zamiarów odwetowych ze strony polskiej nie można w tych warunkach traktować poważnie...”¹⁸.*

Na przełomie lat 1944/1945 we wschodniej części Polski, w jej nowych ustalonych traktatami granicach znalazło się bardzo wielu Ukraińców - uciekinierów przed zbliżającym się frontem niemiecko - sowieckim. Stopniowo wraz z postęпами Rosjan wycofywali się oni nadal wspólnie z Niemcami, część jednak pozostała na wschodzie i

¹⁸ *Wiadomości z tarnopolszczyzny nadesłane 5 lutego 1944, (Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich..., tom 2, s. 731 - 732).*

rozproszyła się po wioskach. Cały ten teren pokryty był dużymi kompleksami leśnymi, co ułatwiało zdyscyplinowanym i wyszkolonym banderowskim sotniom i czotom ukrycie. Ich liczebność szacuje się na 10 - 20 tysięcy. Celem ich było wyniszczenie elementu polskiego aż po San, spalenie polskich wsi i opanowanie Przemyśla, - a w drugim etapie oczyszczenie całego terenu aż po Rzeszów - dokąd miały sięgać granice „Wielkiej Ukrainy”. W skład oddziałów wchodził też Niemcy zbiegli z Armii Czerwonej, zdemobilizowani Ukraińcy i księża ukraińscy. Chodziło o realizację hasła: *„...jak najwięcej Polaków wymordować, jak najwięcej spalić wsi, by Polska już nie była w stanie objąć w posiadanie swoich terytoriów...”*.

Zaplecze dla nich stanowiły wioski, zamieszkałe przez ludność ukraińską, przepojoną ideologią nacjonalistyczną, bądź sterroryzowane przez bandy. Ludność ta zapewniała zaopatrzenie w żywność, zakwaterowanie i wywiad. Bandy UPA zastraszaly, okradaly i mordowały ludność polską. Akcjami terrorystycznymi osiągnięto wstrzymanie wysiedleń ludności ukraińskiej za San. Dlatego wystąpiła relatywna dysproporcja przy wymianie ludności na niekorzyść Polaków.¹⁹ Swoje cele mieli przy tym także Rosjanie. Popierali plany ukraińskie, bo pomagały między innymi zdławić polskie siły partyzanckie i wszelkie możliwe próby oporu naszego społeczeństwa. Jest to już osobny temat, ale i on powinien zostać opracowany. Być może stanie się wówczas jasne dlaczego operacja „Wisła” była koniecznością, na dodatek zgodną z ówczesną polską racją stanu i odczuciami zdecydowanej większości Polaków.

Jest ironią historii, że po okresie kiedy samo bycie Polakiem oznaczało wyrok śmierci z rąk nacjonalistów ukraińskich, przedwojenne obywatelstwo polskie i posiadanie „polskich papierów” stało się „przepustką” do życia i wolności. Setki i tysiące morderców polskich obywateli, oprawców z SS - Galizien i innych

¹⁹ Nie można też zapominać, że Ukraińcy wyjeżdżali z dobytkiem i z transportem, podczas gdy dziesiątki tysięcy ofiar ukraińskiego nacjonalizmu ocalało tylko życie...

zbrodniczych formacji współpracujących z Niemcami, jako Polacy dożywają spokojnie swych dni w Anglii, w Kanadzie i w USA. Dzięki tym papierom, zrabowanym często swym ofiarom, żyli bądź żyją do dziś spokojnie. Ba, wielu z nich prowadzi do dziś antypolską działalność. Rozgrzeszenia doczekali się dlatego, że jako antykomuniści byli przydatni operacyjnie i taktycznie w nowej konfiguracji powojennego świata. A także dlatego, że potrafili wykazać się skrajnym oportunizmem. Teraz ujawniają się i w naszym kraju. Pilnują, by straszna prawda nie przebiła się do świadomości Polaków. Jakże często postawę tą kamuflują sformułowaniami o zapomnieniu, o pozostawieniu historii za sobą itp.

Zachowane beznamiętne raporty niemieckie z miejsc kaźni, czy spisywane na bieżąco dokumenty Rady Głównej Opiekuńczej, organizacji podziemnych, setki relacji świadków, potwierdzają zbrodnie i ich rozmiary. Podobnie nieliczne dopuszczone przez stronę ukraińską ekshumacje.

Czy milczenie naprawi te rany? Czy odpowiedzialni mają pozostać w błogim przekonaniu o swej niewinności i całkowitej słuszności swych poczynań? Czy można budować swą niepodległość na trupach byłych sąsiadów, a nazwiskami oprawców nazywać ulice i czcić? Czy zbrodnię tego rodzaju można przemilczać i wymazać z polskiej historii i zbiorowej pamięci? Czy przestępcy nigdy nie zostaną ukarani, a choćby napiętnowani?

Zdaniem autorki tego tekstu, takie postępowanie jest niemoralne. Nie chodzi o skłócanie ościennych narodów, ale budowanie stosunków na zdrowych, opartych na prawdzie historycznej podstawach. Dla młodego pokolenia Ukrainy błędy i zbrodnie wynikłe z kierowania się przez ich przodków skrajnym i agresywnym nacjonalizmem winny być bowiem jedynie przestrogą, a nie dumą i zaszczytem. Wtedy serdeczne więzy między naszymi krajami będą mogły rozwijać się, bez balastu okrutnej przeszłości,

który dzisiejsze stosunki naznacza bolesną hipokryzją i niedomówieniami.

Śledząc współczesne wydarzenia polityczne nietrudno dojść do wniosku, że Polacy, a raczej ich klasy polityczne, realizując politykę otwartości i zgodnego współżycia z sąsiadami i innymi nacjami, zakładając ich dobrą wolę i zrozumienie naszych racji, doszły do pewnego paradoksu. Uznając prawo innych do upominania się o swoje krzywdy, dopuściliśmy do przemilczania i zapomnienia krzywd, których polski naród doznał od swych sąsiadów i mniejszości etnicznych. A są to zbrodnie niemałe. Skutki tak prowadzonej polityki są brzemienne w konsekwencje.

Przeciętny dorosły obywatel jest co najmniej zdezorientowany tą sytuacją, a co dopiero młodzież? Ona w ogóle już nie wie, czym była ostatnia wojna, że był krwawy Wołyń, że Hitler chciał Polaków w liczbie paru milionów wysiedlić za Ural (bo tyle bywała roboczego miało pozostać przy życiu), że okupanci i wrogowie wewnętrzni totalnie wyniszczyli polskie elity intelektualne, jak niewyobrażalne ponieśliśmy straty ludnościowe i majątkowe. Młodzi co najwyżej wiedzą, że bolszewicy byli źli, ale może i to się zmieni.

Tymczasem politycy kazali Polakom przepraszać. W krótkim czasie okazało się, że winni są holokaustu Żydów i prześladowania Ukraińców w ramach „Akcji Wisła”(oczywiście w tym rozumieniu Polacy powinni zostawić Ukraińcom Małopolskę po Kraków lub godzić się na krwawą łaźnię gotowaną Polakom jeszcze parę lat po wojnie). Okazuje się, że pokrzywdziliśmy też, życzliwych nam Niemców (może przeprosimy ich za to, że w 1939 roku psuli sobie na naszych fatalnych drogach tankietki).

Jeśli konsekwentnie będziemy podążać w tym kierunku i taka zrobi się „wola polityczna” nasi uczniowie dowiedzą się, że i do sowieckich łągrów Polacy jechali jak na daleką, syberyjską, wycieczkę krajoznawczą...

Relatywizacja własnych dziejów i realizowane cudzych politycznych planów i wizji, nie liczących się (jak w Jałcie) z naszym dobrem i potrzebami, także duchowymi, (wszak na dobrą sprawę

nie mieliśmy przez 60 lat swej żałoby, za pomordowanych na Kresach) to fakty, które przesłaniają nam realny ogląd rzeczywistości i odbierają nadzieję na normalny rozwój naszej ojczyzny. Powtarzamy po prostu stare błędy. Kiedy niektórzy nasi sąsiedzi bez żenady konsolidują się od nowa wokół haseł nacjonalistycznych, nie oglądając się na swą brutalną przeszłość, my głosimy i staramy się realizować demokrację, otwartość i tolerancję, licząc, często naiwnie na dobrą wolę i życzliwość sąsiadów. W tym godnym uznania i pochwały dziele jakże często zapominamy o tym, że nasza tradycyjna tolerancja odbierana być może przez nich jako nieudolność, słabość lub brak rozsądku.²⁰

Obawy budzi to, że nie ukarane zbrodnie nacjonalistów prowadzą do odrodzenia się tego ruchu na Ukrainie. Wspomnienia o morderczej organizacji OUN- UPA są pielęgnowane przez jej licznych członków. Oni swe zbrodnie w poczuciu pełnego rozgrzeszenia zamienili na powód do dumy i sławy za bojowników o Wolną Ukrainę. Mordercom polskiej ludności stawiane są pomniki i to nawet na naszej ziemi. Mają swobodny dostęp do mediów, gdzie opowiadają o swej „krzywdzie”, domagają się odszkodowań, uprawnień kombatanckich...

W swej pracy Siemaszkowie przytaczają: „Przykłady pieśni i wierszy Ukraińskiej Powstańczej Armii”, którego pierwsza zwrotka brzmi (w tłumaczeniu):

Zdobytaj, zdobywajmy sławę!

„Wykosimy wszystkich Lachów po Warszawę...”

Ukraiński narodzi.

Zdobytaj, zdobywajmy siłę!

Zarżniemy wszystkich Lachów do mogiły...

²⁰ Świadczą o tym wszak założenia ideologiczne Dymitra Doncowa, który takie postępowanie uznawał jedynie za objaw słabości państwa. Nie należy faktu tego lekceważyć, bo w toczących się obecnie przed Trybunałem Haskim procesach winnych zbrodni w byłej Jugosławii wątek rasistowski związany z ideologią Doncowa powrócił z całą siłą. Myśl to, nie potępiona żyje nadal.

Ukraiński narodzi...

Nie byłoby w tym może nic dziwnego, gdyby nie fakt, że zbiory pieśni zawierające takie i jeszcze straszniejsze wersy wydano w Łucku na Ukrainie w roku 1992.

Czy mamy więc prawo oszczędzać dzisiejszym Ukraińcom tej wiedzy o zachowaniu części swych rodaków? Czy czasem ta lekcja denazyfikacji nie powinna być przerobiona? Czy możemy uznać, że to prywatna sprawa naszego sąsiada?

Być może jednym z efektów zakłamywania własnej przeszłości, jest to, że zamiast dumy i radości z tego, że jesteśmy Polakami jakże często odczuwamy wstyd i frustrację. Brak rzetelnej wiedzy historycznej wytrąca nam z ręki argumenty do walki o przyszłość naszego kraju i jego obywateli. Skazując na zapomnienie dramat ludności kresowej odcinamy też te straszne doświadczenia od zbiorowej historycznej wiedzy ludzkości. Na próżno we współczesnych zagranicznych podręcznikach i encyklopediach XX wieku szukać polskich ofiar tego straszego ludobójstwa²¹, a świat prawie nic nie wie o tej straszliwej europejskiej tragedii.

W toku licznych rozmów z rodzinami pomordowanych autorka przekonała się, że po latach nie ma już w ich sercach chęci zemsty ani odwetu. Nie ma też nienawiści do narodu ukraińskiego, a jedynie pragnienie uznania faktu okrutnej i niesprawiedliwej śmierci ich bliskich, wskazania winnych tego nieszczęścia, a przede wszystkim odnalezienia i pochowania kości dziadków, matek, ojców, braci i sióstr w grobie, na którym mogliby zapalić świeczkę i pomodlić się.

Dla nas wszystkich ów akt ludobójstwa powinien zaś być okrutną przestrogą przed nieukaranym, prymitywnym, bezbożnym, zbrodniczym integralnym ukraińskim nacjonalizmem. Nie sposób też nie zauważyć, że dokonane na taką skalę mordy, wypędzenia i grabieże mienia ofiar, nie przyniosły sprawcom szczęścia. Tam gdzie

²¹ Kiedy policzymy ofiary radzieckich łagrów i zsyłek, eksterminacji niemieckich, ofiary nacjonalistów ukraińskich i w końcu przymusowej „repatriacji” musimy już mówić o milionach a nie setkach tysięcy ofiar.

przed wojną były kwitnące wioski, dziś są puste, zaniedbane pola, a ludzie żyją w biedzie, toczy się wojna, kraj w ruinie, giną ludzie a żyzne tereny zajmują międzynarodowe koncerny. Chce się powiedzieć – KARA BOSKA.